





## WIECZNIE ZAGRAJ



# Przed jazdą dyskusja

## Aby rosła produkcja żywności

NIEDAWNO skończył się poranny „obrzęd” inwentarza. JÓZEF GLOBINSKI, właściciel gospodarstwa rolnego w Jezierniku, obsługuje swój dobytek wspólnie z żoną Marią. Pracują tylko we dwójkę, bo córka Ania uczy się w Liceum Medycznym w Sztumie. Mają także syna Tomka, ale to jeszcze dziecko, chodzi do 7 klasy Szkoły Podstawowej w Ostaszewie.

Siedzą z gospodarzem w przestronnym, starannie urządzonym pokoju. Z ulicy, na którą właśnie drogownicy nakładają asfaltowy dywanik, dochodzi warkot silnika. Nie przeszkadza to mojemu rozmówcy w przekazywaniu myśli, w których na przemian przeplatają się zarówno sprawy wielkie, jak i te średnie, bądź zupełnie drobne, codzienne. Wszystkie dotyczą rolnictwa — takiego jak było i jakie jest dzisiaj na Żuławach i w całym kraju. A także — dalszej jego drogi rozwoju naszkicowanej w wytycznych na VIII Zjazd PZPR.

— Do tej żuławskiej wsi przyjechałem po wojnie, w wieku 15 lat z ojcem, który poprzednio gospodarował w okolicach Opoczna na 6 ha. Tamto gospodarstwo składało się z 18 kawałków piaszczystej ziemi. W 2 lata później ojciec zmarł i ta żuławska gospodarka spadła na moją barki, bo byłem najstarszy, miałem tylko młodszą siostrę.

— Teraz Jeziernik to jedyna z najbardziej produkcyjnych wsi w gminie Ostaszewo, a pod niektórymi względami to i w całym województwie elbląskim. Jest tu dużo dobrych, pracujących rolników. Mamym szczególnie wysoka obsada bydła, bo aż 119 sztuk na 100 ha. Skup mleka wynosi u nas 1360 l w przeliczeniu na 1 ha i jest o 310 l wyższy od średniej gminnej. Nawet udział ziół w strukturze zasiewów jest w Jezierniku o 9 proc. większy i wynosi 48 proc. Tak samo jest z wydatnością ziół, mimo że w tym roku były one słabsze niż zwykle, a także — buraków cukrowych.

W związku z tym, że u nas dominuje bydło, mamy dużo użytków zielonych. Ponadto rolnicy sieją coraz więcej kukurydzy. Chodzi o to, żeby

— Gdybyśmy taką politykę rolną jak w latach siedemdziesiątych zastosowali 20 czy choćby 10 lat wcześniej, nasze rolnictwo na pewno byłoby już wiele silniejsze. I choć jest ono zależne od różnych warunków zewnętrznych, w tym od atmosferycznych, to byłoby w kraju znacznie więcej żywności. Nie musielibyśmy importować tylu ziół i pasz...

mieć jak najwięcej swoich maszyn. W tamtym roku było też kukurydzy we wsł 5 ha, w tym roku już 20 ha, a na przyszły planujemy zasieć ponad 30 ha.

Rolnicy widzą, że kukurydza daje duże plony i to ich zachęca. Namulcem jest tylko brak sprzętu mechanicznego do siewu i zbioru kukurydzy w ostaszewskim Zakładzie Usług Mechanicznych — SKR w Nowym Dworze Gdańskim. My te sprzęty stawiamy na wszystkich naradach i postuluje, żeby ten sprzęt powiódł. Nasz ZUM nie ma odnośnika siewnika — a siewnik tylko jeden Jugoosłowiański, który pracuje dobrze, ale wolno, nie tyle plony z 1 ha dziennie. W dodatku, z braku przyczep samowydawczych, od tego siewnika dochodzi do rozróżnienia obornika, które są ostakowane, więc można w nich gromadzić pojeżdżone zielenie i przewozić do silosów. Nie byłoby sprawy, gdyby nie to, że ten rozróżnianie potrzebne są w tym samym czasie do wywozu i roztrząsania obornika.

Tu na Żuławach wciąż jeszcze odczuwamy niedostatek ciężkich ciągników, potrzebnych szczególnie do prac zimowych. W ZUM mamy jeden ciągnik gąsienicowy, ale to już starszy, często się psuje.

Uważam, że sił wkładają rolnicy w produkcję rolną dość dużo. Rezerw wzrostu tej produkcji trzeba więc szukać m. in. w nauce. Wiedza jest potrzebna w związku z mechanizacją, chemizacją, wprowadzaniem nowych odmian roślin, nowych metod produkcji. Młody człowiek musi mieć szkołę, żeby to zdobyć chętnie, bo inaczej przychodzi go ta nowoczesność. Ja sam mam tylko wykształcenie podstawowe. Oczywiście, brałem udział w różnych szkoleniach, do byłem tytuł kwalifikacyjny. Czytam też wiele piśm fachowych. No i trzeba powiedzieć, że przez pracę zdołałem też się człowiekiem dokształcać, poszerza horyzonty. Tak, trochę pracuję społecznie. Jestem członkiem KW PZPR w Elblągu i członkiem Egzekutywu KG w Ostaszewie, radnym Gminnym, a także naczelnikiem OSP w Jezierniku.

Pracuję w samorządzie rolniczym i również w Komisji Historycznej GS w Nowym Dworze.

Są również trudności, jak wszędzie, z materiałami budowlanymi nawet

Pełnię we wsł funkcję pełnopełnego SKR do spraw usług mechanicznych. — Gdy rolnicy z Jeziernika chcą zamówić traktor czy maszynę do pracy, zgłaszają się do mnie. Mam telefon, więc dzwoni do ZUM i mówię co jest potrzebne. A kiedy już mamy maszynę na miejscu, którą je kolejno do gospodarstwa według zamówień, zgodnie z umowami i w miarę możliwości z potrzebami. Jestem również prezesem Kółka Rolniczego w Jezierniku oraz członkiem Prezydium Rady SKR w Nowym Dworze. Uważam, że woda jest samodzielnym chłopięciem z dyrektora SKR i ZUM jest bardzo potrzebna.

Nie, w tym roku większych przetrwań na die usług nie było. Ogólna opinia rolników jest taka, że usługi są na poziomie, ale i w dużej mierze od czynników zewnętrznych. Mówią o tych sprawach w dyskusji przedzajdowej trzeba na nie patrzeć z różnych stron. Należy np. pamiętać, że w 1957 r. był w Jezierniku jeden prywatny ciągnik, a teraz jest ich ponad 30.

W SKR też przybyło sporo takich maszyn, o jakich kiedyś nie wszyscy słyszeli. Zaopatrzenie w środki produkcji mimo braków jest lepsze, zwłaszcza w nawozy.

Dawniej, gdy ktoś dobra gospodarstwo, nazywano go kuliakiem. Dziś popiera się dobrą robotę w rolnictwie, wysoka produkcja żywności, która potrzebna jest krajowi. My sami też rozumiemy lepiej

że trzeba pracować wydajnie nie tylko dla siebie, ale i dla kraju. To nasz obowiązek. Ważne, że na równi traktuje się gospodarstwa uspołecznione i indywidualne. Stwarza się im warunki rozwoju, umożliwia zakup ziemi, popiera się opłacalność. Duże znaczenie mają m. in. wpro- wadzone w latach siedemdziesiątych ubezpieczenia leżnicze rolników i ustawowa emerytalna. Warunki bytowe na wsi stopniowo równają się z miejskimi. Coraz więcej ludzi ma bieżącą wodę, łazienki. Nasza wieś została podłączona do wodociągu żuławskiego kilka lat temu.

Uważam, że trzeba także wiedzieć, jak wiele jest jeszcze w rolnictwie do zrobienia. Na Żuławach m. in. modernizacja wymaga systemu melioracyjnego. Cieszy nas, że władze centralne podjęły decyzję w sprawie dalszego rozwoju gospodarstwa Żuławy, na których można w przyszłości produkować o wiele więcej żywności niż dziś.

My w naszym kraju dość późno przystąpiliśmy do intensyfikacji rolnictwa. Najpierw oczy zwrócone były na przemysł, na odbudowę zniszczonego kraju. Dopiero w latach siedemdziesiątych nasze rolnictwo jest doceniane, nie tylko w słowach. Niektóre zjawiska problemy z żywnością narastały nie rok i nie dwa. I dlatego tak trudno dziś wszystko od razu nadrobić.

Notowała: TERESA CHUDEK

## Nowe statki dla PLO

JAK już informowaliśmy, między PLO a hiszpańskim koncernem „Hiszpańskim Astillero Espanoles S.A.” zawarto kontrakt, na zakup 4 statków Ro-Ro na warunki kredytowych. Dziś podajemy kilka dodatkowych szczegółów na ten temat.

Oto nowe statki — to promowce o nośności po 21 tys. ton i zdolności przewożowej 1200 kontenerów. Będą one eksploatowane od 1982 r. na linii australijskiej, gdzie zastąpią obecne tam zatrudnione sempoimnikowce.

Parametry techniczne statków wskazują, że będą to jednostki, którym będzie można uprawiać żegluga liniowa nawet na najbardziej nasycenym nowoczesnym tonażem szlaku australijskim.

Promowce posiadają 4 pokłady, na które ładunki dostarczane będą poprzez stałą, ukośną, dwukierunkową rampę rurową typu „Jumbo” o długości 50 m i szerokości 12 m oraz systemem wewnętrznych ramp stałych. Ładunki transportowane będą na statki w kontenerach albo na specjalnych paletach kontenerowych (bolsters) i naczeptach niskich (roll-trailers). Statki będą również przystosowane do przewożenia 1000 m sześci. ładunków płynnych, samochodów osobowych i ładunków ciężkich oraz wielkogabarytowych. Słuk Sulzera o mocy 23450 KM umożliwia osiągnięcie prędkości eksploatacyjnej 20 węzłów.

PLO zadbały także, by statki były atrakcyjne również dla załogi. Posiadają bogatą kabinową, saunę, sale gimnastyczne, czytelnie i bibliotekę, a także wyposażone w nowoczesne urządzenia i kolorowe telewizory. Ponadto wszyscy członkowie załogi mieszkają w jednoosobowych kabinach.

Na statkach będzie też wiele urządzeń, ułatwiających pracę załogi jak: sterowniki, stabilizatory zapobiegające przechyłow, w

## Polska archeologia podwodna

Sensacyjnych odkryć dokonali niedawno archeolodzy przy współpracy pletuowourkow. W Zatoce Puckiej znaleziono ślady rozległych konstrukcji drewnianych i kamiennych będących pozostałościami wczesnośredniowiecznego portu.

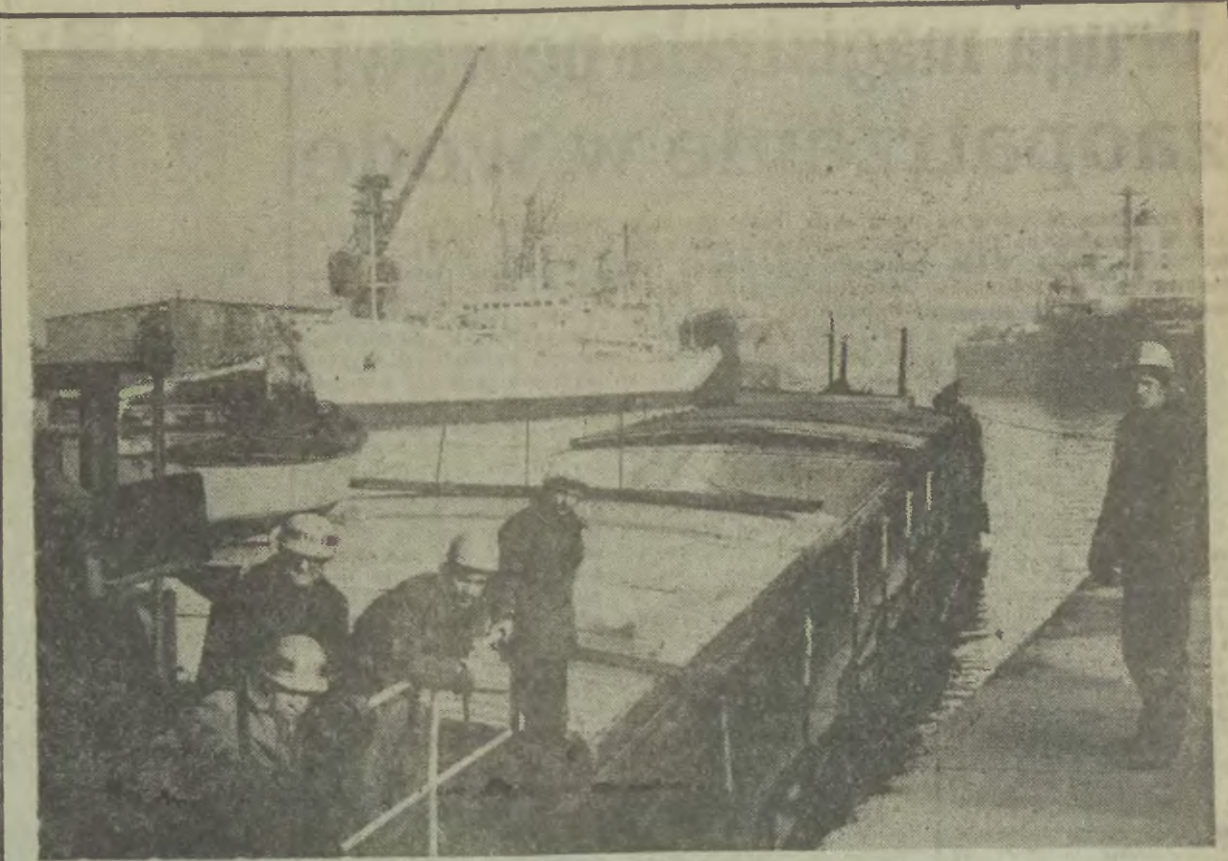
W ostatnich latach coraz częściej badania archeologiczne prowadzone są pod wodą; penetruje się dna jezior i jezior. W folklorze polskim występuje bardzo wiele opowieści o zatopionych miastach i wafach. Niemal z każdym większym jeziorem wiąże się jakas legenda o wiosce, która pochłonęła woda. Archeolodzy zwiad na Poljezioru Mazurskim i Pomorskim wykazał, że w tych podaniach znajdują się pewne prawdziwe elementy. W wielu jeziorach bowiem przy niskim stanie wody można znaleźć ślady drewnianych konstrukcji. Są to pozostałości tzw. osiedli pałowych i rusztowych budowanych w pierwszym tysiącleciu przed naszą erą. Oweczesni mieszkańcy ziem polskich zakładali swoje osiedla w pobliżu rzek i jezior — na wyspach, kępach, torowiskach, na niewielkich wzgórzach wód. Budowała wymagała albo wzmocnienia gruntu za pomocą drewnianych pali, układanych w formie rusztu, albo wjeżdżania chat na palowych postumentach. Stare podania i legendy są dla archeologów wskazówką w latwająca poszukiwania śladów starożytności.

Wymaga to bowiem nie tylko zbadania brzegów rzek i jezior, ale także prowadzenia badań podwodnych.

Polska archeologia podwodna narodziła się w latach trzydziestych — w związku z badaniami osad w Biskupinie. Nurkowie zbadali podwodne konstrukcje falochronu i odzworzyli jego zasięg na dnie jeziora. Badania w jeziorze biskupimskim prowadzone także w ostatnich latach. W okresie powojennym przeprowadzono kilka serii podwodnych badań w jeziorze Wolina. Interesujące wyniki przyniosły prace poszukiwawcze w jeziorze Lednickim koło Gniezna. Znalezione tu zatopione łodzie, a także szczątki mostów i grobli. Archeolodzy wydobyli z dna jeziora ceramikę i militaria pochodzące z XI wieku. Na jeziorze Mogiło odkryto przed kilku laty ślady mostu. W 1972 r. rozpoczęto badania — kontynuowane dziś — na jeziorze Orchowskim w woj. konińskim. Archeolodzy znaleźli pod wodą tajemniczy mur z kamieni i gótyckiej cegły.

W związku z programem WISKA, archeolodzy planują bardzo szczegółową penetrację całej rzeki oraz jej najbliższych dopływów. Bada oni poszukiwać pozostałości dawnych portów, przystani, statków, łodzi. Stare dokumenty potwierdzają bowiem istnienie zorganizowanej żeglugi na tej rzece co najmniej od X wieku.

z muzeów umieszczono nawet w oficjalnym rejestrze placówek Ministerstwa Kultury i Sztuki — liczy ono ponad 2500 sztuk eksponatów i znajduje się przy szkole nr 4 im. J. Matejki. Przy „Oseme” mieści się Klub Neptuna zasobny w kolekcje okazów flory i fauny morskiej, kilkadziesiąt muszli afry-



Basen Władysława IV w porcie gdańskim.

Fot. W. Nieżywiński

## Jak wykorzystać wiedzę i kwalifikacje absolwentów szkół wyższych

W br. ponad 50 tys. absolwentów szkół wyższych rozpoczęło pierwszą pracę. Mimo iż zmiany w strukturze przysięły na studia powo- dują systematyczne zwiększanie się liczby absolwentów uczelni i wy- niejednolitej z ich kwalifikacjami, zaś ok. 40-45 proc. do zajęć nie związane z ich specjalizacją. Powoduje to wzmogłą fluktuację kadr: już w pierwszych miesiącach blisko 20 proc. zatrudnionych świeżo absolwentów zmienia pracę i to na ogół z własnej inicjatywy. Najczęściej wymienianą przyczyną zwolnień jest dążenie do podjęcia pracy zgodnie z wyuczoną zawodem. Drugą, zdaniem młodzieży, przyczyną jest przeważnie fakt niedostatecznej wiedzy na temat zawodu.

Trudności występujące w prawidłowym zatrud-

nianiu absolwentów szkół wyższych ukazują prowadzone wśród młodzieży badania socjologiczne i ankietowe. Jak wynika z danych statystycznych 10-15 proc. absolwentów szkół wyższych otrzymuje obecnie skierowania do pracy niezgodnej z ich kwalifikacjami, zaś ok. 40-45 proc. do zajęć nie związanych z ich specjalizacją. Powoduje to wzmogłą fluktuację kadr: już w pierwszych miesiącach blisko 20 proc. zatrudnionych świeżo absolwentów zmienia pracę i to na ogół z własnej inicjatywy. Najczęściej wymienianą przyczyną zwolnień jest dążenie do podjęcia pracy zgodnie z wyuczoną zawodem. Drugą, zdaniem młodzieży, przyczyną jest przeważnie fakt niedostatecznej wiedzy na temat zawodu.

Trudności występujące w prawidłowym zatrud-

leku w dziedzinie wiedzy i kwalifikacji młodych pracowników z wyższym wykształceniem. Wzrost liczby absolwentów szkół wyższych, a także ich specjalizacji, powoduje konieczność dostosowania struktury kadry do potrzeb gospodarki. W tym celu należy zwiększyć liczbę miejsc w szkołach wyższych, a także ich specjalizację. W tym celu należy zwiększyć liczbę miejsc w szkołach wyższych, a także ich specjalizację.

W tym celu należy zwiększyć liczbę miejsc w szkołach wyższych, a także ich specjalizację. W tym celu należy zwiększyć liczbę miejsc w szkołach wyższych, a także ich specjalizację.

W tym celu należy zwiększyć liczbę miejsc w szkołach wyższych, a także ich specjalizację. W tym celu należy zwiększyć liczbę miejsc w szkołach wyższych, a także ich specjalizację.

mat organizacji pracy, socjologii, psychologii, a także na nieznaną większość obcych. Prezentowane odpowiedzi wskazują wyraźnie na istniejące niedostatkowości w systemie nauczania oraz na potrzebę stałego uzupełniania programów studiów.

CZĘSTO wskazuje się również na brak konkretnych programów adaptacji społeczno-zawodowej absolwentów wyższych uczelni. Po zwolnieniu one np. sprawdziły kwalifikacje pracowników i ambicjach, o dużych wymaganiach wobec kadry pracy i minimalnych wobec siebie, wreszcie o słabym przygotowaniu zawodowym. Absolwenci sami zresztą krytycznie oceniają przygotowanie do pracy w zawodzie. W tym celu należy zwiększyć liczbę miejsc w szkołach wyższych, a także ich specjalizację.

## Jubileusz arbitrażu gospodarczego

Jubileusz 30-lecia Państwowego Arbitrażu Gospodarczego stał się okazją do spotkania, zorganizowanego przez Okręgową Komisję Arbitrażową w Gdańsku. Szeroki jest zasięg pracy arbitrażu gospodarczego — w minio- 30-lecie rozpoznał on w kraju około 5 milionów sporów gospodarczych, powstałych na tle realizacji inwestycji, dostaw towarów i artykułów rynkowych, a także przewozów, usług i ubezpieczeń, przy czym stronami były jednostki gospodarki upośledzonej. W tym celu należy zwiększyć liczbę miejsc w szkołach wyższych, a także ich specjalizację.

Wysoka jest ocena pracy wybrzeżowej OKA,

W tym celu należy zwiększyć liczbę miejsc w szkołach wyższych, a także ich specjalizację. W tym celu należy zwiększyć liczbę miejsc w szkołach wyższych, a także ich specjalizację.

W tym celu należy zwiększyć liczbę miejsc w szkołach wyższych, a także ich specjalizację. W tym celu należy zwiększyć liczbę miejsc w szkołach wyższych, a także ich specjalizację.

## Choroba wciąż groźna

ODWIEDZAJĄC Oddział Odwykowy Leczenia Alkoholików przy Szpitalu dla Psychicz- nie i Nerwowo Chorych w Starogardzie Gd., zamierzam sprostować dyskusję specjalistów, tj. lekarzy stalejskich, z problemami alkoholizmu, na temat przestrzegania, czy też raczej omijania przepisów ustawy antyalkoholowej z dnia 12 grudnia 1959 roku.

Moi rozmówcy — dyrektor starogardzkiego szpitala dr Rajmund Schindler i p.o. ordynatora oddziału odwykowego dr Władysław Zakowski — mają wiele do powiedzenia w tej sprawie, gdyż co dzień przegladają się nadziera- lym problemom od strony nie tylko zdrowotnej, ale także społeczno-moralnej, a także — najbardziej denerwujące są nagminne doświadczenia, że np. brakuje w sklepie w godzinach rannych mleka, natomiast zakup wódki nie stanowi żadnego problemu. Wciąż też nie przestrzegają przepisów o zakazie sprzedaży alkoholu w pobliżu szkół, szpitali, sanatoriów, dworców itp. Najbliższy przykład to spółdzielczy sklep w Żabnie. Pracują w tej wsi nasi pacjenci. Pиво, wódka, kusa, więc po pracy często idą na alkohol...

Inną kwestią jest stosunek agentów handlowych, prowadzących rożny, do problemom alkoholizmu. Oto rozpędzają oni społeczeństwo, gdyż pod pretekstem sprzedaży kielbasek czy kurczaków serwują konsumenciowi piwo. Proporcje, przy tym są takie, że przy sprzedaży np. 200 porcji kielbasek sprzedaje się — powiedzmy — 3 tys. butelek piwa. Nierazko ci właśnie agenci są także naszymi pacjentami, gdyż sami upijają się. Nie dotyczy to, oczywiście, wszystkich punktów sprzedaży, ale zjawisko takie istnieje.

Niezmiennie charakteryzując nasze społeczeństwo, dotyczące stalego obniżania się wiedzy osób leczących się w placówkach odwykowych. Nie ma alkoholika, który by w wieku 14-16 lat nie pił wina. Trudno jest u- wierzyć, by 18-letnia chlo-

piec był alkoholikiem, tymczasem są na oddziale również tacy pacjenci. Nierazko wśród tych młodych ludzi znajduje się jeden narkotyk, który jest jedynym środkiem. Taki młody człowiek np. po w- piciu zbyt dużej ilości alkoholu bije matkę. Miałam kary więzienia, spotyka go kara „leczenia” na odwyk...

Stwierdzam, że około 30 procent osób kierowanych na leczenie odwykowe, wymaga reeskalizacji, a także właściwego wychowania rodzinnego. A rodzina właśnie zachowuje się nierazko bardzo niekonsekwentnie. Zdarza się, że właśnie ona dostarcza na oddział alkohol, albo usilnie zabiega o wypisanie leżonego. Wśród naszych pacjentów zdarzają się także chorzy psychicznie, m. in. na schizofrenię, albo inne zespoły psychoorganiczne. Gdyby tacy ludzie mieli w domu właściwą opiekę bliskich, nigdy nie trafiłby na nasz oddział. Nierazko więc ukłaniam się z decyzją zbycia. Większość leczonych, kierowanych jest do nas przez ko- misję społeczną, w której brakuje lekarzy psychiatrów, a także — z wy- roków sądowych. Są wśród leczonych także tacy alkoholicy, którzy są- dzają się sami, bo chcą wrócić do społeczeństwa.

Takich ludzi przyjmujemy bez względu na kłopoty lokalowe. Nigdy nie odsyłamy pacjenta, który się do nas sam zgłosi. Zależy mi o tym, żeby sprawę, że decyzja alkoholika o poddaniu się leczeniu wiąże się z wieloma oporami, które musi przedtem pokonać.

Nasz szpital obsługuje aż 5 województw — gdańskie, elbląskie, słupskie, olsztyńskie i koszalińskie. To jest stan nieprawdliwy. Wprawdzie największy procent stanowią pacjenci gdańscy (na 1200 leczonych w ub. roku — 350), ale przecież są przepisy ustawy antyalkoholowej, w której wyraźnie o bowiązuje się poszczególnym radom narodowym do organizowania takich placówek w swoim regionie. Z tego tytułu przecież po-

ten model morskiej edukacji uwiada- nia się w całym wachlarzu czynów na rzecz miasta. Na wniosek uczniów „osemki” największy park miejski nazwano w Bolesławcu imieniem Obrońców Helu. Taką samą nazwę nadano jednej z ulic, ona zaś otrzymała imię Ludzi Morza. W mieście tym w dwóch szkołach „podstawowych” nr 4 i 8 istnieją wyjątkowo bogate muzea morskie. Leczące po kilka tysięcy eksponatów. Jedno-

kańskich itp. Przed szkołą wystawiono dwa oryginalne pomniki: Bohaterskich Obrońców Helu i Ludzi Morza.

Bardzo żywe i serdeczne są kontakty patronackie z zaprzyjaźnionymi statkami. W ub. miesiącu, po powrocie z prawie rocznego rejsu, udala się do Bolesławca delegacja ms. „Peklin” z kpt. Hilarym Litewskim i as. radiodifem Krzysztofem Stachurskim. Wzięli oni udział w uroczystym apelu mors-

## Morska edukacja młodzieży z Bolesławca

kańskich itp. Przed szkołą wystawiono dwa oryginalne pomniki: Bohaterskich Obrońców Helu i Ludzi Morza.

Bardzo żywe i serdeczne są kontakty patronackie z zaprzyjaźnionymi statkami. W ub. miesiącu, po powrocie z prawie rocznego rejsu, udala się do Bolesławca delegacja ms. „Peklin” z kpt. Hilarym Litewskim i as. radiodifem Krzysztofem Stachurskim. Wzięli oni udział w uroczystym apelu mors-

kim w szkolnej Izbie Pamięci Narodowej, zostali uhonorowani medalem szkolnym „Primus Inter Pares” oraz odznaką „Pracjacieli Dziecka”. Marynarom wręczono również odznakę wazon wykonany przez bolesławskich rzemieślników z przeznaczaniem do statkowej świetlicy.

Szkola Podstawowa nr 8 w Bolesławcu jest w przededniu obchodów 15-lecia pracy pedagogicznej. Z tej okazji w dniu 10 bm. organizuje się Morskie Święto. Szkoła na które zaproszono patronów. Bardzo bogaty i świadczący o przywiązaniu do spraw morskich jest program uroczystości. Przewidziano otwarcie Morskiego Muzeum Antarktydy, galerii Rzeźby Ludowej Afryki i Azji, morskiej Harcówki Szczępu ZHP im. Polskich Linii Oceanicznych, odsłonięcie kolekcji bander, flag i proporców Marynarki Wojennej PRL, złożenie wianów kwiatów u stóp pomników Bohaterskich Obrońców Helu i Ludzi Morza na placu apelowym szkoły, zwiedzanie Muzeum Morskiego im. dr. Bronisława Miazgowskiego, koncert dedykowany ludziom morza i przyjaźniom szkół oraz spotkanie w Klubie Neptuna.

M.L.

## Spadkobiercy poszukiwani

Dziś zamieszczamy kolejną listę osób zmarłych za granicą, które pozostawiły różny wysokości spadku. Wydział Spadków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie przekazuje spadkobierców tych osób.

ALTMAN Leon Leib, ur. 25. 8. 1885 r. w Czechochowie, s. Abraham Melich i Chava Gitta, zmarł w Australii 28. 1. 1977 r. w W. Brytanii pozostawiając spadek. Spadkobiercą pierwszego małżeństwa zawiązał w 1933 r. w Czechochowie i miał z nim jedną córkę Deborah. Pozostawia spadek. Spadkobiercy są krewnych zmarłego.

ANTOS Józef, ur. 18.1.1894 r. w Kielcach, zmarł 8.1.1975 r. w W. Brytanii pozostawiając spadek. Pozostawia spadek krewnych zmarłego.

BILOUS Stefan, ur. 18.1.1894 roku we wsi Barstowska, zm. 13.1.1976 r. w Londynie, prow. Ontario, Kanada pozostawiając spadek. Pozostawia spadek krewnych zmarłego.

BIROLA Stanisław, s. Jana i Marii z d. Sobolewska, ur. 18.1.1913 r. w m. Rachwa, R.Poznańska, zmarł 12.3.1978 r.

DAWIDENKO Ułisa, s. Józefa i Heleny z d. Zawitaj, ur. 18.1.1901 r. w Kostrzynie k/Poznań, zmarł 30.1.1976 r. w Hagen (RFN) pozostawiając spadek. Pozostawia spadek krewnych zmarłego.

DMYTRENKO Andrij, s. Ułasa i Anny Czaj, ur. 8.6. 1905 r. w Płanicy, zmarł 15.5. 1975 r. w Lunery (Francja) po zostawiając spadek. Pozostawia spadek krewnych zmarłego.



